

sposób. Rozszerzony dziadunio nie poprzestaje na wawrzynach w ściśle politycznej walce zdobytych; gniewa go i owsem, że zapasnik pozwala sobie rozprawić o urzędzeniach gminnych, dopuszczając się tym sposobem nowego zamachu na niezawisłość poselską!

Czas oświadczył się już za gminą zbiorową. Czyż to nie dostatecznym dla niezawisłości posłów?

Nieomylna redakcja *Czasu* wydała już ostateczny wyrok z poza swego zielonego stołu, że należy, albo zaprzężyć gminy zbiorowe, albo też przekształcić starostwa powiatowe w organa, wykonujące orzeczenia i polecenia Wydziałów powiatowych. Wyrok ten został w *Czasowym* monitorze ogłoszony. Pociągając się organowi tego przewrotnego klubu do sprawy już stanowczo załatwionej? Pociągając zapatrywania ludzi praktycznie z temi stosunkami obzajomionych?

Trybunał redakcji *Czasu* rozstrzygnął już sprawę w najwyższej instancji. A ty, niezawisły sejmie! szukaj drogi do wprowadzenia tych zasad w życie. Nawet co do sposobu przeprowadzenia tych zasad nikomu odczwać się nie wolno, bo areopag *Czasu* nie rozciągając swego orzeczenia tak daleko, pozostawił w tej mierze wolność sejmowi, a wszelkie zdania pod tym względem wyrażane, naruszają niezawisłość poselską. Ktoby przeciw temu wykroczył, karany będzie przez ogłaszanie w ten sposób w prawomównym i światobliwym organie *Czasu* zarzutów przezeń odpiętych, jakoby on to twierdził, co rzeczywiście zbija.

Rozprawiwszy się w ten sposób z formą polemiki, którą redakcja *Czasu* nawet na pole reformy gminnej przenieść za stosowne uznała, podnosimy, że tyle rozmaitych pojęć gminy zbiorowej słyszeliśmy, iż kto oświadcza się jedynie za gminą zbiorową a nie określa choć w przybliżeniu, jaką ta gmina zbiorowa być ma, nie przyczynia się bynajmniej do wyświecenia sprawy.

Jedni nazywają jedną gromadę z dworem połączoną, gminą zbiorową; inni wymagają połączenia kilku gromad bez obszarów dworskich; znowu inni połączenia kilku gromad wiejskich wraz z dotychczasami obszarami dworskimi; inni nakoniec mniemają, że do utworzenia gminy zbiorowej nieodzownym jest miasteczko, jako punkt środkowy, o kółko którego skupiałyby się sąsiednie gromady, i obszary dworskie.

Równie rozchodzą się zdania co do podstawy i określenia obszaru gminy zbiorowej; jedni przyjmują liczbę dotychczasowych gromad, inni ilość ludności, znowu inni zajęty obszar, rozpadając znowu między sobą na rozmaite odcienia. Nakoniec inni twierdzą, że zamożność i zdolność zadośćuczynienia zakreślowi działaniom, powinny w tej mierze podstawę stanowić.

Niemniej rozchodzą się zdania co do zakresu działania gminy zbiorowej, i pojedynczych jej organów, jakoteż co do składu i natury takowych, co do stosunku gminy zbiorowej do pojedynczych gromad, i obszarów dworskich, co do sposobu tworzenia gmin zbiorowych.

Poprzestając zatem na podniesieniu potrzeby tworzenia gminy zbiorowej, a nie określając jaką ona być ma, nie przyczynia się bynajmniej do rzucenia światła, na tą żywotną sprawę, zachowując sobie prawo odwołania się kiedyś do swego nieokreślającego ogólnika. Stanowisko bardzo wygodne, dla samej sprawy jednak zupełnie bezowocne.

Tem bardziej czerząc frazesem jest oryginalny pomysł *Czasu*, o przekształceniu starostw na organa, wykonujące orzeczenia Wydziałów powiatowych. Możliwość zastosowania tego projektu do naszych stosunków, nie da się porównać, jak tylko z zasadą równie przez *Czas* wymyślaną, i przed dwoma blisko laty uparcie wytrzymywaną, że Wydziały powiatowe tylko podzielone na sekcje terytorjalne odpowiednio, i z pożytkiem powiatu działać mogą, z zasadą, która przynajmniej, o ile nam wiadomo

wciąż pokazuje jak należy walczyć z nieprzyjacielem, ale umie zarazem swemu zapałowi kłaść granicę skoro go pokona. Nie ubiega się o swoją osobistą korzyść, nie stara się wywierać zemsty, ale spokojny wraca spełniać obowiązki swojego stanu, i wtedy tylko chwyci za oręż, kiedy tego wymaga powszechna obrona kraju.

„Niniejsze rozporządzenie ma być wydrukowane zwyczajną drogą, po wszystkich kościołach rozłożone i z ambon ogłoszone. Dnia 30. kwietnia 1794.” Z przemówienia nadwornego kapelana, na wspomnianem powyżej nabożeństwie dnia 29. kwietnia 1794 r. podajemy tylko wyjątek wedle „Pamiętnika z 18. wieku o Rewolucji polskiej w roku 1794” przez Wojdę (Tom 8. str. 44.) Oto przemówienie do króla:

„Podobało się Opatrzności trzydziestoletnie Twoje panowanie oznaczyć wielu nieszczęściami. Wielki nieszczęśliwy naród, który całkiem swoim królom był oddany, drży na wspomnienie przyszłości, której przypisać należy nie jedną nędzę, w którą go już tak dawno wtrącono. Nawet akt powstania nie jest Twojem dziełem, i owszem brudna zdrada, jako przyczyna ostatnich krańców nieszczęść. Wyrażono w nim wszakże, że przez zdradę wstrzymałeś obronę kraju. Teraz jest ostatnia epoka Twojego panowania i teraz się pokaże, czy w niej my Polacy możemy szczęście nasze ustalić, albo paść ofiarą okrutnego i chciwego zemsty nieprzyjaciela, który nas i imię nasze na zawsze pogrzebie. Ty królu, albo przez udział swój w powstaniu narodowym podniesiesz tron Polski do pierwszego jego świetności i resztę dni życia swego przepędzisz w spokojności i zadowoleniu; albo upadek narodu zapowiada i Twój Najjaśniejszy Panie. Przygotuj się do obójgi, albo zamknij uszy namowom i pochlebnym obietnicom, któremi Cię nieprzyjaciele ojczyzny kusić będą; oni ludzi Ci będą odległą nadzieją, będą ci radzić odłączenie się od narodu a może jeszcze i co gorszego, ale chroń się ich.”

I któż z prawych synów kościoła nie stanie po stronie prymasa, powołującego naród do obrony swej ojczyzny, kto nie stanie po stronie królewskiego kapelana, co po nad majestat Cezara, stawia powszechnie dobro narodu? Przy nich prawda i prawo. My z nim. Przy kim więc zdradca?

w żadnym powiecie w sposobie przez *Czas* wskazanym zastosowaną nie została!

Radzimy zatem *Czasowi*, ażeby nie brał nam za złe, że w chwili, w której toczą się w komisji sejmowej rozprawy nad reformą ustawy gminnej, podajemy do powszechnej wiadomości doświadczenia na drodze praktycznej nabyte, i sposób zapatrywania się na tem doświadczeniu oparty. Z góry jednak zastrzegamy się, jakobyśmy zapatrywania nasze za nieomylnie mieli, chętnie podejmujemy dyskusję, byleby w sposób przyzwoity rozpoczęła być, i równie chętnie przyznajemy się do przegranej, byleby nas przekonano. Nic bowiem bardziej nie przyczynia się do wyświecenia rzeczy, jak poważnie prowadzona dyskusja. Wszelkie dalsze napady *Czasu* podobne do tych, jakie znajdujemy w numerze z 30. września 1869, pozostają bez odpowiedzi, nie bowiem nie dowodzą jak tylko, iż redakcja *Czasu* podpadła niezwykłemu rozdzieleniu umysłu.

Sprawy sejmowe.

XVII.

Wybory lwowskie odroczone aż do sankcjonowania uchwalonej w sejmie zmiany w ordynacji wyborczej. Zapewne w tych dniach nastąpi to sankcjonowanie, poczem za dni 14 mogą nastąpić wybory. W żadnym razie więc przed 22 nie wejda posłowie lwowscy do sejmu, a już 23. października ma nastąpić zamknięcie sejmu. Czy jednak podczas agitującego się sejmu rząd istotnie poleci odbywać wybory we Lwowie, to jeszcze jest rzeczą wątpliwą. Stronnictwo takzwanych niezawisłych posłów bardzo bowiem obawia się o swą niezawisłość, którą mogliby być narażeni na niebezpieczeństwo, gdyby się rozwinęła agitacja wyborcza we Lwowie. To daleko straszniejsza rzecz, niż spokojne obrady klubu rezolucjonistów, a już i obradami i uchwałami klubu rezolucjonistów, według zdania tych szanownych panów, niezawisłość sejmu jest zagrożona! Biedna jednak jest taka niezawisłość, która się własnego nawet cienia obawia, będąc sama przekonana najchwiejniejszych. Obawia się, ażeby jej kto nie popchnął do jakiegoś odważniejszego, stanowczego kroku, obawia się mężów istotnie niezawisłych.

Lecz mylnie o takie usposobienie obwinianoby całe stronnictwo takzwanych niezawisłych. Pod tę chorągiew niezawisłych, zgarnęło się wielu posłów, którzy dawniej należeli do mameluków, a dziś wstydzą się tam dalej należeć, na rezolucjonistów zaś gniewają się, iż zamieci ich spokój, więc wsunęli się do niezawisłych, to jest do tych, co nie należą ani do mameluków, ani do rezolucjonistów, ani do federalistów, jednym słowem do tych, co jeszcze żadnego nie postawili programu. Tacy to niezawisli obawiają się każdego stanowczego, jasnego wypowiedzenia przekonania gdziekolwiekby, boją się każdego objawu życia publicznego, czy to w klubie rezolucjonistów, czy w agitacji wyborczej.

Właśnie gdy u nas w sejmie polscy posłowie podzieliли się na frakcje z powodu kwestji rezolucyjnej, a organ stronnictwa ministerjalnego zaczyna wywijać się sofizmami od zarzutów ministerjalizmu zupełnie temi samymi sofizmami, których zawsze używają obie *Pressy*, *Fremdenblätty* i *Debatte* w podobnym położeniu i tak samo jak one, stroi się niby w opozycję piórka, — w Wiedniu coraz więcej bierze górę przekonanie, że utrzymanie dzisiejszego ministerstwa jest nadal niemożliwym. W łonie zaś samego ministerstwa toczy się spór między prezydentem, hr. Taaffe, a burgenministrami. Niepowodzenie stronnictwa ministerjalnego w Galicji już nawet oficjalne dzienniki zniewala do przyznania, iż ministerstwo i Rada państwa źle zrobiły, postępowaniem swem w sprawie rezolucji podkopując zupełnie przyjaciół swych galicyjskich pana Ziemiałkowskiego *et consortes*. Już nawet wypowiedzią przekonanie, że w nadchodzącej sesji Rady państwa trzeba inaczej postąpić z rezolucją, trzeba z niej coś dać naszemu krajowi, ażeby galicyjskie stronnictwo wiernokonstytucyjne utrzymać przy wpływie. Jeszcze się centralistom zdaje, że jakimś obietnicami lub okruciami zdołają zbałamucić u nas opinię publiczną. Daremne jednak będą te zabiegi. Inaczej będą śpiewać gdy stronnictwo wierno-konstytucyjne z panem Ziemiałkowskim na czele runie zupełnie w sejmie i w kraju. Sytuacja ogólna Austrii nie jest już dziś tego rodzaju, ażeby bez zaspokojenia żądań krajów koronnych mogło ministerstwo myśleć o utrzymaniu się swem przy sterze. W sferach ministerjalnych już zaczynają teraz mówić o potrzebie przeprowadzenia ugody z Galicją — lecz radziły, ażeby tę ugody zawierać z dawniejszą naszą większością galicyjską, gdyż spodziewają się, iż z nią można by ugody tańszym kosztem, mniejszymi ustępstwami przeprowadzić.

Jeżeli kiedy, to teraz zajęcie przez sejm stanowczego i jasnego stanowiska w sprawie rezolucji może wpłynąć na jej powodzenie. Nie wiemy jeszcze co tam Wydział konstytucyjny uchwalił wnieść do sejmu lub co zamierza uchwalić, ale spodziewamy się po jego składzie, że rozglądniejszy się w całym położeniu dzisiejszem, wystąpi z wnioskami, wytykającymi śmiało drogę, którą delegacja i kraj pójść powinna.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Warszawa d. 30. września.

(4) Od pewnego czasu dwie głównie pogłoski zajmują uwagę publiczną. Sami Moskale roznoszą je pierwszy. Donoszą wam o nich nie jako o rzeczy, która jest godną uwagi powszechnej, lecz jako o niepospolitem *curiosum*. Oto według wersji braci Słowian Moskalei wkrótce car ma uraczyć ziemie Polskie niebyszym dowodem miłości swojej ku nim, a całe państwo moskiewskie uszczęśliwić nadaniem konstytucji.

Jakie łaski mianowicie car zamysla na nas złać, tego żaden Moskal bliżej nie określa, z bardzo naturalnej według mnie przyczyny — bo łask żadnych na pewno nie będzie. Pogłoski o łaskach perdyocześnie się u nas powtarzają co roku — a nigdy ich nie wiadać. Zresztą jakie łaski car i jego Moskale mogą dać

Polakom? tego doprawdy nie pojmuję. Jedno tylko mogą zrobić: oczyścić ziemie nasze ze swej obecności, aby tym sposobem podać rękę do zgody, ale to nie będzie żadną łaską, lecz tylko zadośćuczynieniem skutkom z wiekowe krzywdy. Tego zaś nigdy dobrowolnie nie zrobią.

Najlepszym jest dowodem fałszywości podobnych pogłosek, że w tymże samym czasie, gdy mowa o łaskach, rozchodzą się mniej więcej pewne wiadomości o nowej organizacji administracyjnej Kongresówki, czyli raczej o nowym rozbiórce kraju naszego. Gubernie wschodnie: Augustowska, Łomżyńska, Podlaska i Lubelska jako od wieków w czysto moskiewskie(?) czyli jak je katkowcy po swojemu nazywają: *iskoni rosyjskija*, mają być przyłączone do macierzy Moskwy, z pozostałych zaś na lewym brzegu Wisły i z Płockiej, utworzą polską prowincję, co naksztalt b. w. ks. Poznańskiego, bo z moskiewskim językiem w administracji i szkołach, i — rozumie się samo przez się, zawsze pod supremacją cara. Niektórzy z tutejszych pseudoliberalów, wspaniałomyślność swą aż do takiego stopnia posuwają, że gotowi nam dać zachodnią część Galicji i część wschodnią Poznańskiego i to uznać jako nowe carstwo polskie, moskiewską koronę, naturalnie, pokryte. Winszując takiego liberalizmu i takiego dowodu sprawiedliwości względem braci Słowian — ale nie zazdroszczę.

Co się tyczy nadania konstytucji moskiewskiemu carstwu, to to uważam jako możebne. Carzym coraz więcej upada — urok jego coraz więcej niknie, a w samej Moskwie pełno jest warzonych i niedowarzonych głów, w których mństwo płacze się teorii, zachcianek, pragnień i pożądań rozlicznych. Wszystko to jeszcze jest w stanie tworzenia, jeszcze się nie zlało w jednolitą, jasną całość — ale że jest, to więcej jak pewna. Otóż zapobiegając chaosowi i ratując przedewszystkiem samego siebie, bardzo być może, że rząd carski zamysla o nadaniu nie konstytucji prawdziwej, ale coś takiego, co byłoby podobnem do konstytucji i stanowiło jakoby kłapę bezpieczeństwa dla głów zagrożonych. Z tego powodu raz jeszcze powiadam, wierzyć można ponieważ w prawdziwość nowiny, głoszącej konstytucję.

Czy będzie ztąd jaki pożytek dla nas? bynajmniej. Pożytku żadnego nie odniesiemy. Tak jak ziemskie sprawy, jak sądy przysięgłych zostały zaprowadzone tylko w moskiewskich guberniach, z pominięciem polskich — tak samo stanie się i z konstytucją, w razie jej nadania. Owszem, dla ziem polskich może ztąd wyniknąć jeszcze większy ucisk niż dotąd. Wszystkie bowiem elementy brudne, które nie będą przy nowym ustroju znajdowały już dla siebie pomyślnych warunków życia przy domowym ognisku, wszystkie te elementy powiadają — rzucą się jeszcze z większą siłą na nas i zaleją jeszcze więcej kraj nasz, gdzie pod pretekstem przeprowadzenia moskiewskiej narodowości z prawostawia z jednej, a polskiego buntu z drugiej strony — nie przestaną zgnęcać się nad nami, aż póki kamień na kamieniu nie zostanie.

Z nowin, że tak powiem dotyczących się osobliście Warszawy, nie mam powiedzieć nie mogę. Wszystko po staremu — dawny tryb zachowany, dawne lotnictwo baszy-bożuków ciągle na porządku dziennym. Moskwa zajęta jest teraz niezmiernie sprzedażą naszych kopalni w Krakowskim i Sandomierskim; za parę tygodni mają nastąpić. Idzie o to, kto się obłowi. Emulacja między nimi pod tym względem wielka. Ławrowski objął już na dobre zarząd uniwersytetu, krząta się nieborak nie mało, głównie mu chodzi o urządzenie dobrego szpiegowania nad uczniami. Parę dni temu Ławrowski miał mowę do zebranych profesorów. Powiedział, że będzie żył z nimi w zgodzie i przyjaźni, tylko, tylko — niech zapomną, że są poczcziwymi, a staną się takimi jak pan Konstanty Jezierski, profesor gimnazjum tutejszego. Moskale w swoich gazetach piszą dla Europy, że młódz katolicka gwałtem potrzebuje książek do nabożeństwa w carskim dialekcie.

P. S. Coraz silniej wdraża się u nas przekonanie, iż cesarz Napoleon bardzo się zbliżył do Moskwy ostatnimi czasy. Jeżeli to prawda — Francja pożałuje. Jeszcze ten się nie narodził, kogoby Moskwa nie oszukała. Niech mi historia zada kłam, jeśli może. Prusy tylko jedne mogą stanowić w tym względzie wyjątek, ale to nic dziwnego; były one bowiem aż dotąd tak samo chytre i rozbójnicze — jak carstwo prawosławne. Kruk krukowi oka nie wykoła.

Kronika.

— **Mianowania i odznaczenia.** Cesarz nadał Leopoldowi Prachtel nadrady finansowemu przy galic. dyrekcji skarbowej za wieloletnie wierne i pożyteczne usługi tytuł i stopień radcy dworu z uwolnieniem od taks; mianował Antoniego Tittel radcą finansowemu i powiatowego dyrektora skarbowego w Rzeszowie, tudzież dr. Romana Decykiewicza, radcę finansowemu galic. prokuratora skarbowego nadcałami finansowymi przy krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie; nadał dr. Janowi Drożdżewiczowi docentowi prywatnemu na wydziale teologicznym uniwersytetu krakowskiego tytuł i stopień nadzwyczajnego profesora i mianował przy gr. or. instytucie teologicznym w Czeremnowcach rzeczywistym profesorem biblii starego testamentu i dialektów wschodnich tamtejszego suplenta Izydora Onczula, a nadzwyczajnym profesorem teologii moralnej Konstantego Andriewicza, nauczyciela religii przy gr. or. gimnazjum w Suczawie.

— Z powodu uchwalonej przez Wysoki sejm krajowy zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, a względnie ustawy krajowej z dnia 16. stycznia 1867 r. wybór trzech posłów na sejm krajowy z koła wyborczego miasta Lwowa rozpisywany na d. 7. b. m. odbędzie się dopiero po nadejściu najwyższej sankcji pomiennej zmiany. (G. L.)

— **Korpus ochotniczej straży ogniowej „Sokola”** zbierze się w niedzielę d. 10. b. m. o godzinie 3ej z południa w sali „Sokola”, w celu odbycia przeglądu przez naczelnika straży miejskiej. Członkowie raczą przybyć w pełnych ubiorach i z przepaskami. Naczelnik.

— **Panna Romana Popielówna** wystąpi jutro ostatni raz na scenie lwowskiej w komedji z francuskiego *Pociecha rodniny*.

— **P. Izidor Jabłoński**, znany malarz religijny wykończył wielki obraz przedstawiający „Wniebowzięcie P. Marii” a przeznaczony do ołtarza w farze Żółkiewskiej. *Kraj* wyraża się bardzo pochlebnie o tej najnowszej kompozycji p. Jabłońskiego. Główną jej zaletą ma być oryginalność, która przemawia bardzo na korzyść talentu artysty, jeśli ważnym jak już oklepamy jest temat jego utworu.

— **Osobliwsza sala w c. k. sądzie krajowym lwowskim.** Nad drzwiami sali ostatecznych rozpraw w sądzie tutejszym umieszczono obok polskiego i niemieckiego napisu ruski; „Sala perespraw posłidnich”, co przetłumaczone na polskie znaczy: „Sala sądu ostatecznego.”

— **Teatr niemiecki**, jak donosi *Dziennik Lwowski*, otrzymała panna Loewe.

— **Orzeł biały** odbył onegdaj pierwszą próbę swych skrzydeł wycieczką do browaru Grunda za rogatką Łyczakowską.

— **Oszczersztwa moskiewskie.** Niedawno donosił pewien panslawistyczny dziennik niemiecki, jakoby przełożenie gminy żydowskiej w Warszawie rozstało się z tendencją wiernopoddaną. Otóż korespondent warszawski do *Bresl. Zig.* jest npowalony od osób, których doniesienie to hoźpośrednio dotyka, nazywał je bezczelnym oszczerstwem, obliczonem na wrazenie, ubliżające starozakonnym warszawskim, jakoby oni przykładali rękę do moskiewienia nieszczęśliwego narodu.

— **Toruń, 30. września. (Fatalna Koltija).** Z granicznej komory Lubica opowiadano nam następujący tragiczny-komiczny wypadek. Granicę tworzy tam rzeka Drwęca, przez którą prowadzi most drewniany po jednej stronie z rosyjską po drugiej z pruską rogatką. Po pruskiej stronie z powodu zarazy, stoi teraz odwach, którego instrukcja brzmi: żeby z rosyjskiej strony nie wypuszczał ani bydła ani konia, na stronę rosyjską zaś może przepuszczać wszystko. Zdarzyło się, że pod wieczór z pruskiej strony wyjechał na most włościanin udający się do Królestwa. Alieci nim przejechał przez przedłuższy most, nastąpiła owa straszna godzina, która każdego wieczora państwo białego cara, zupełnie odcina od reszty świata. Rogatka zapadła a włościanin doremnie biegał za belką stojących Moskali żeby go przepuścili. Co gorsza na pruską stronę także wrócić nie mógł, nie tylko dla tego że most wązki i zawrócić trudno, lecz że od strony Królestwa żołnierzy ani bydła ani konia przepuścić nie mógł. Tak więc między bagnetem strzegącym okolicę od zarazy a bagnetem, strzegącym państwa rosyjskiego od zbytecznego ruchu i komunikacji, biedny włościanin na moście przekroczyć musiał noc całą. G. T.

— **Z Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich.** Niniejszem zawiadamiamy, iż z rozpoczęciem kursów na uniwersytecie lwowskim, rozpoczynają się także wpisy do Towarzystwa bratniej pomocy. Upraszamy o jak najliczniejsze przystąpienie szanownych kolegów. Listy wpisowe będą otwarte w kancelarii uniwersyteckiej od dnia 4. b. m. między godziną 9. a 12. rano. Lwów, 4. października 1869.

Władysław Czajkowski.

— **Dziadek kraju.** W pewnym miasteczku saksońskim, jest podstęp na całą okolicę syny z wymowy. Podczas ostatniego pobytu króla Jana w tem miasteczku, przeszedł on sam siebie — jak to mówią. Przemawiał bowiem do króla: „Wasza królewsko Mość nie tylko jesteście ojcem, ale i dziadkiem swojego kraju!” Zdaje się, że szanownemu podstępowi szło o poprawienie zużytego już ciceroniśkiego *pater patriae*.

— **Boże dziecię.** W miasteczku Brzostku przytrzymałno d. 6. z. m. chłopca zbłąkanego, 10letniego, mającego włosy jasne, dość długie, oczy siwe, nos trochę przypłaszczony, odzianego tylko w koszulę. Chłopiec ten jest głupkowaty i widać że był bardzo zaniedbany. Tyle tylko dowiedziano się od niego, że mu na imię Szczepan, że ma ojca i matkę, tudzież brata imieniem Piotr, ale imion i nazwiska rodziców, tudzież wiei z kąd pochodzi, podać nie umiał. W kościele nie był nigdy, pacierza nie umie. Opowiadał że paść krowę i dwa woły, w tem jakiś Świątek wybił go batem, zatem ojciec poszedł z nim na skargę do woja i ztamtąd kazał mu samemu pójść do domu, on zaś zabłądził w lasie i zaszedł do Brzostku. Dalej mówił, że ojciec jego ma chałupę bez kominu. 2 woły, gniaźdę i krasęgo, tudzież krowę płową. We wszystkich wioskach naokoło Brzostku szukano rodziców tego chłopca, ale bezskutecznie, zatem zarządząco śledztwo w sąsiednich powiatach jasielskim, tarnowskim, ropczyckim, grybowskiem i krośnieńskim. Prawdziwe „Boże dziecię”, chociaż nie było nigdy w kościele i nie umie pacierza.

— **Mityng szkolny w Chelmnie** odbył się 29. zm. pod przewodnictwem p. Danielewskiego. Wzięło w nim udział około 30 osób, między nimi wielu księży. Dr. Libelt dla słabości nie przybył wprawdzie, nadesłał jednak pismo, pochwalając myśl zebrania, któremu życzy powodzenia. Podobne listy otrzymało zebranie także od hr. Cieszkowskiego z Francuska i dr. Rzepieckiego z Poznania, a nadto liczne telegramy od rozmaitych osób i stowarzyszeń. Po sześciogodzinnych obradach zgromadzenie powzięło następujące rezolucje:

I. Językiem wykładowym dla polskich dzieci powinien być język polski. Rozporządzenia przeciwne są złem i grzechem pedagogicznym i moralnym.

II. Powody smutnego stanu szkół elementarnych dla ludności polskiej pod rządem pruskim są:

- 1) Liczebny brak szkół dla ludności katolickiej;
- 2) zaniedbanie języka polskiego w szkole;
- 3) niedostateczne wykształcenie nauczycieli w języku polskim przez nieodpowiednie urządzenie seminarjów;
- 4) niedostateczne wyposażenie nauczycieli;
- 5) z powyższych powodów płynąca niechęć rodziców do szkół.

III. Opiekowanie się szkołą jest najważniejszym obowiązkiem wszystkich oświeconych; wszelako zakładanie ochronek najwięcej się może przyczynić do chętnego i regularnego uczęszczania do szkół.

IV. Zgromadzenie jest tego przekonania, że szkoły bezkonfesyjne dla ludności katolickiej są szkodliwe.

V. Zgromadzenie ubolewa mocno nad tem, że sześciomiesięczna petycja ludności polskiej z Prus Zachodnich pod obradę całej Izby wzięta być nie mogła; zgadza się ze wszystkimi tam wyrażonemi petytami, oraz uważa za obowiązek posłów polskich, aby przy obradach w Izbie polskiej o wykazanych w petycji potrzebach pamiętali.

VI. Zgromadzenie zważając, że szkoła potrzebuje uczni, że nboim nauki są utrducone, a utrudnieniem do tego jest Towarzystwo pomocy nankowej, zaleca jak najliczniejsze przystępowanie do tego Towarzystwa.

VII. Zebranie zaleca urządzenie po powiatach zebrani ludowych, celem jak największego rozpowszechnienia nchwał powyższych i zainteresowania ludności polskiej w kwestji szkolnej.

Oprócz powyższych punktów uchwaliło Zebranie wysłać do sejmu petycję w myśl pierwszej rezolucji. Petycję tę w doskonałym brzmieniu podamy jutro.

Mieszkańcy Chelmna z szczerą gościnnością przyjęli zebranych. Wieczorem miejscowe Stowarzyszenie rzemieślnicze odegrało teatr amatorski i nrządziło zabawę z tańcami.

— **Uboga kobieta**, porzucona od męża, uprasza nas, abymyśmy zapytali publicznie, czy jacy bezdolni rodzice, nie przyjdą może za swoje dwoje jej dzieci, bliźnięt, których w żaden sposób sama utrzymać nie może. Dzieci, chłopiec i dziewczynka, liczą 5 miesięcy i mają być bardzo ładne. Zgłaszającym się udzielimy bliższych wskazówek.

— **Proces ks. Bobikiewicza**. (Ciąg dalszy.)
Prezjdujący. Bardzo jasna tego przyczyna. Wszyscy się bali księdza, bali się z panem zadzierać; to i on milczał. A gdy nakoniec miarka się przebrała i chłopci zaskarżyli pana, to i on o swoją krzywdę się upomniał.

Ksiądz. Proszę Wys. sądu, to nieprawda, bym kiedy brał pieniądze za uwalnienie. Wziąłem od niego wpłatę 40 reńskich, ale to zupełnie rzecz byt inna! Było tak: Ojciec mu umarł. Przychodził tedy Iwan z matką na probostwo, i prosi o pogrzeb ze 4 księtami, z ceremonią i wszelkim nabożeństwem, a oprócz tego żąda, aby moja żona dała śniadanie, obiad i kolację dla księży, a ja owies i siano i różne wygody dla koni. Za to, ale jedynie za to tylko wzięłem od Hryniowa 40 reńskich, które mi matka jego sama dobrowolnie dała. Sama dobrowolnie przyszła, sama dała... Niech to sąd uważa, a teraz syn jej w lat prawie 10 zwala na mnie, że te pieniądze za uwalnienie jego od wojska pobrałem. Taka to u nich prawda, taka sprawiedliwość!...

Prezjd. Może być, że i za pogrzeb ks. proboszcz wzięte — w to nie wchodzi; lecz jest rzecz pewna, że i za uwalnienie od wojska Iwana wzięte drugie 40 reńskich. Przecież nie od jednego brataś pan z tego tytułu. Kazałeś pan sobie także dać Fedowi Lewickiemu i za jego syna, 100 reńskich nawet.

Ksiądz. I to bajka. Od Feda pożyczylem tylko, a żona moja później oddała.

Prezjd. O to mniejsza. O te 100 reńskich sprawy nie ma, ale o 40 tylko. Wytlumacz się pan.

Ksiądz. Cóż mam powiedzieć — nie brałem i więcej nic. Hryniów fałszywie zeznał; podmówiony.

Radca Kulawski. Gdy był pan w Chodorowie z chłopami, chodząc pan tylko raz do powiatu, a później powiadając pan już chłopów do starosty i nic nie robił. Czy prawda?

Ksiądz. Nie pamiętam, wiem tylko, że żadnych pieniędzy za to nie brałem.

Prezjdujący każe wprowadzić poszkodowanego Iwana. Jest to chłop młody, dobrze zbudowany, lat 28. Doskonale byłby z niego żołnierz. Widać nawet, że ma żyłkę do wojakowości; inekspresable bowiem w niższych szych częstach klasie aspięgiem obwiązane u tydek na kształt błękitów węgierskich. Nosi też ciemny, tak ulubione w armii nakrapkanych kaszkieł. Zresztą inekspresable i ciemny, na sposób madiarski noszone, może są tylko na to dla Iwana, by mu ciągle przypominały, że Bogu winien zawsze dążyć, iż nie był pod Custozzą lub Sadową. Ktoż może to wiedzieć? Kto potrafi odgadnąć myśl chłopca i powód jego wstygu?

Prezjdujący wzywa Iwana, by prawdę powiedział.

Hryniów. Jak braki rekruca, chodzą ja do księdza prosił o wybaczenie. Ksiądz mi skazał, szczo reklamacja niczego nie pomoże, i że trzeba jechać do Chodorowa, a tam wże on porobił mi sam. Na druhyj dzień pojechał my. Ja z jehomościom na jednym wozie, a opiekun mij z Kurpią na druym. W dorozi ksiądz pyta: „A majem ty Iwasiu hroszy?“ A ja na to skazał, szczo ni. „A z czemże ty idesz? Jakij z tebe, kaze ksiądz, dużej Iwasiu! Ta to bez hroszyj i ne wernesz się.“ Przychawszy do Chodorowa, wujko Fed daw hroszy na sprawu, i ksiądz pieszow do bocyru, a potem wychodit zwittam i kaze: „Ne bijte się niczoho; uże wso dobre.“ No potom treba było jessze jichaty do pysara Kosowskoho; toj wso zbrojow, napsywas reklamacju i mene uwolnyły, bo ja buw opekunom nał syrotam.

Ksiądz (do Hryniowa). Także ty pamiętajesz!... (zakłajając się). Toż ty mame sam prosyw, szczo by ja tobi daw kartu, szczo do reklamacji potribna. W bocyru dali mnie arkusz, jam prosił za tobą u pana starosty, arkusz do reklamacji potribny oddałem tobie i byłeś uwolniony.

Hryniów. Nieprawda, tak buko jak ja każu. Jessze jehomości jak pierwszy raz wychodyły z bocyru, skazał do nas: „Oj tam się ciuty!“ Wujko i daw hroszy.

Prezjdujący czyta poprzednie zeznania Iwana Hryniowa, poczem pyta go: Co ksiądz mówił, na co to potrzebne te pieniądze?

Hryniów. Skazał, szczo by od wojska uwolnić.

Ksiądz. Tylko się wstał i wstał z nim, ale pieniądze nie brałem.

Hryniów. Ja prysyshaw i jessze raz prysyshaw, szczo prawdu hworu, — i dalej powiada, że nie ma złotych ładej do księdza, tylko żal.

Prezjd. Co ksiądz ma przeciw temu?

Ksiądz B. To co zawsze. Hryniów mówi namówiony. Świadczy fałszywie, bo go tak gromada nauczyła.

Prezjdujący (do księdza). Trudno jest, aby wszyscy byli podmówieni. Hryniów przysięgał. (Do Iwana.) A wy powiniecie być przecież wiedzieć, że uwalnienie od wojska jest bardzo proste w wypadku, w jakim byłeś. Na coż więc dawacie pieniądze księdzu? Na szczo ty daw hroszy?

Hryniów. A czy ja znaju, na szczo ony wzięły!

Prezjdujący. A kto cię nauczył jechać drugi raz do Chodorowa zrobić reklamację?

Hryniów. Opiekun, a Kosowski zrobił reklamację, za try ryńskich napsywał.

Poczem Hryniów siada, a Wysoki sąd każe wprowadzić nowego świadka.

Jest nim Fed Lewicki, wuj Iwana. Nie ten Fed Lewicki, peregłaszający komisji honoru i łaski! ale inny Fed Lewicki, Fed Lewicki Popowiczem zwany. Lat około 60, trochę siwy, włosy jessze gęste, twarz okrągła, rumiana, ciągły uśmiech dobroduszy. Nos koloru tego ze stódkich owoców węgierskich, co obecnie tak dużo sprzedają we Lwowie. Widać, że starowina lubi konkoleję żółtą po-przeć akwawitą. Szynk pod jednokółką przecież tak blisko tuż naprzeciwko Oberlanderskiej ulicy. Ma on drzwi czerwone i piękne malowanie szylid. Niepostrzeżenie, ominąć go więc nie sposób. To też wielkie pada podejrzenie, że Fed Lewicki Popowiczem zwany, tylko co został z niego wyciągnięty. Ale to nie nie znaczy; mocno stoi na nogach, od-powiada przytomnie — choć czerwony jak burak.

Prezjdujący. Znasz o to tego księdza?

Fed (kiwa głową i uśmiecha się dobroduszenie). Znam, znam...

Prezjdujący. A tego Iwana?

Fed (odwraca się i patrzy na Hryniowa). Iwasia?

Prezjdujący. Tak.

Fed. Kiwa głową potakując i wciąż uśmiechnięty,

mruga oczyma do sądu, jakby chciał powiedzieć: my się z sobą rozumiemy.

Prezjdujący. Dobrze. A teraz Fedzie Lewicki Popowiczem zwany, powiedz nam co wiesz w tej sprawie.

Fed ciągle uśmiechnięty prawi w ten sens. Że Iwasia chcieli wziąć do wojska, że trzeba było się ratować, że Iwas chodził po metryce do księdza. Co tam oni z sobą rozmawiali, nie wie dobrze, nie był bowiem przy tem. Dość, że na drugi dzień pojechali z księdzem do Chodorowa; ksiądz z Iwasiem osobno, a on z Pańkiem (Danilem) Kurpią osobno. Ksiądz poszedł do bocyru, poszedł, wrócił i powiada: „Treba szczoś hroszy.“ Mówił to ksiądz Iwasowi, a Iwas jemu: „Treba daty komus tam, aby poratować reklamację, aby od wojska poratować.“ tak Iwas mówił. Fed miał tylko 15, pożyczyl więc 25 od Kurpiy. „Ja daw 15, Pańko daw 25, ot i sorokowka“... Skonkludował wesoło uśmiechnięty Fed.

Dalej opowiada Fed, że Iwas kazaw, szczo daw hroszy księdzu, no toho nebaczyw, na jarmarku buł. Ja sam ne dawaw księdzu, chyba win dawaw. Nepamiętaju. Abo to bliższy czas!...

Prezjdujący. Iwas przysięgał na to, że wy sami dawaliście przy nim pieniądze.

Fed kiwa głową uśmiechnięty i mrugając oczyma: Tak, tak, może i tak dawaw... Ne mochu przypomnuć. Ksiądz kazaw meni, szczo treba Iwasia ratować, kazały daty sorok ryńskich, i daty ja jemu hroszy. Ale kto dawaw, ne przypomnuju. Iwas lipszuju pamięć majo, win mołodij!...

Prezjdujący. Iwas nie może kłamać, Iwas przysięgał i jessze raz gotów przysięgać. Przypomnijcie tylko sobie, kto dawał pieniądze księdzu.

Fed (kiwa głową wciąż uśmiechnięty). Ja dat, ja, ja. Prezjdujący każe odczytać protokoły zeznań Feda.

Okazuje się, że Fed w Chodorowie i Wasincynie, w trzykrotnych swych zeznaniach, wypierał się stale, by on własną ręką, przez Iwasia dawał pieniądze proboszczowi, a na zapytanie dlaczego wprzód tak, a teraz prawdę mówi, odpowiada: „Wtenczas nie mogłem sobie przypomnąć, dzisiaj zaś pamiętam.“

Prezjdujący. Dziwnie to wygląda. A przecież wtenczas było bliżej od wypadku, mogłeś więc lepiej pamiętać, jak tutaj w sądzie przy ostatecznej rozprawie.

Fed. Bo tutaj jak wzięły rozpytywały, to ja sobi przypomnuw. (Uśmiecha się).

Już to przynależało, że Wysoki sąd ma okropny dar rozpytywania się. Tak jakos pięknie umie się pytać, że mało pomatu wszystko na jaw wyciągnie.

Dalej Fed Lewicki Popowiczem zwany powiada, że nie raz dawał pieniądze księdzu za uwalnienie, bo dawał mu 100 ztr. za syna swego. Dawaw ja wperw tolko 50, no ksiądz skazał: gde ty baczysz, szczo za 50 uwilnyły syna. Dawaj 100, i tohda kazały dobre bude. A ja wzięw i daw.

A wracając do sprawy Iwasia, rzecz taka była, że tego dnia u księdza byli nie zrobili, na drugi dzień zatem musieli po raz drugi jechać do Chodorowa. Fed sam chodząc do prezesa, przedstawił stan rzeczy, kazano mu napisać reklamację, co też zostało wkrótce zrobionem za 3 ztr., przez pisarza Kosowskiego. I jessze to pamięta, że ksiądz mówił do nich: „Wydtye, jak ja za wami stoju, ja Iwasia uwilnyw.“ Żeby zaś przedtem miał ksiądz mówić: „Szcho jessy ne daste hroszy, to Iwasia wozmut do wojska, toh ja nepamiętaju.“ I znów się uśmiecha i mruga oczyma do sądu, jakby do swego druha, z którym w serdecznej komitywie żyje.

Prezjdujący. Co pan powiesz na to wszystko?

Ksiądz B. Ja pieniędzy za Iwasia nie widziałem; nie przypominam sobie wcale, abym 40 ztr. brał. Co zaś do stu reńskich Feda, to prawda, że wzięłem, ale nie za uwalnienie syna jego od wojska, lecz tylko jako pożyczkę, którą żona moja wkrótce mu zwróciła.

Fed. Nieprawda... (Trzęsie głową i uśmiecha się).

Ksiądz B. Nie pojmuje, jak może Fed robić zeznania na niekorzyść moją. Wysoki sądzie. Ja nie pamiętam, bym od Iwasia brał pieniądze.

Zastępca prokuratora. Baczac na chwiejność zeznań świadka tego, stawiam wniosek, ażeby on został do przysięgi przyprowadzony.

Wysoki sąd idzie na ustęp, w 10 minut wraca i postanawia przyprowadzić do przysięgi świadka.

Fed przysięga.

Dr. Rulf. Według §. 257 prosi, ażeby zapisać do protokołu sprzeczność zeznań Feda.

Na tem się skończy wieczorne posiedzenie 23. września we czwartek wieczorem o godzinie 8.

Wszyscy się rozchodzą — Fed Lewicki Popowiczem zwany, wciąż się uśmiechając, wiedzie swoich pod jednokółką. I słusznie; trzeba się pokrzepić. Na takim egzaminie pewno nigdy jessze nie był.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. z dnia 11. września 1869. — Przewodniczący prezes Towarzystwa. — Obecni członkowie komitetu: Henryk Strzelecki, Seweryn Smarzewski, Józef Pajczkowski, Mieczysław Marasé, Cezary Haller, Edward hr. Dzieduszycki i Mieczysław Szczepański.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia uchwalono na wniosek p. Strzeleckiego złożyć komisję dla przeprowadzenia wystawy przemysłowej w roku 1870 z p. Zygmunta Dembowskiego, Narcyza Puchalskiego i Aleksandra Dworskiego, pozostawiając prawo przybrania do pomocy, kogo za dobre uznają.

II. Wzięto do wiadomości rezygnację członka komitetu, p. Piotra Grossa.

III. Na reskrypt ministerstwa rolnictwa, zawiadamiający o subwencji 7.200 ztr. na cele chowu bydła i żądający przedłożenia planu co do użycia jej, uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta p. Pajczkowskiego: a) trzymać się zasady poprawiania bydła krajowego przez krzyżowanie z obcymi rasami poprawnemi; b) utrzymać dawny podział kraju na strefy z wyłączeniem oddziału Ruśńsko-Gródzkiego ze strefy podgórskiej, który oddział do strefy północnych przydzielić się; c) znieść ograniczenie strefy do jednej i tej samej rasy buhajów, pozwalając zakupować rozpłodniki dla każdej okolicy za najodpowiedniejsze uznane, a to tak w kraju jak i zagranicą, nakoniec (na wniosek p. Smarzewskiego) d) kwotę 1.200 ztr. z ogólnej sumy subwencyjnej obciążyć na wynajmowanie buhajów, jak to się zagranicą w wielu krajach z dobrym skutkiem praktykuje.

IV. Pozostała z premiiowania bydła w Jarosławiu kwota 180 ztr., uchwalono prześłać oddziałowi przemyskiemu, celem rozdania nagród w Mościskach w czasie jarmarku dnia 1. listopada.

V. W sprawie katastrofy bydła, którego formularz z namiestnictwa przysłany został, uchwalono przyjąć takowy z dodatkami rubryki „szczególne oznaki“ oraz z zastrzeżeniem, iż kosztą z wprowadzenia katastrofu tego i z utrzymania go w ewidencji wynikłe, winne być gminom i dworom ze skarbu państwa zwrócone.

VI. Przedkłada referent statystyki w komitecie p. Marasé sprawozdanie z dotychczasowych czynności komisji statystycznej, jakoteż budżet tej komisji.

Zapadają co do rozdzielienia sumy subwencyjnej 3450 ztr. następujące uchwały:

a) Przenacza się kwotę 2200 ztr. do rozdania pomiędzy delegatów na pomoc kancelaryjną; zaś

b) kwotę 1250 ztr. na kosztą komisji centralnej, jako to, na placę referenta i diurnisty, na druki, prace wiosenne i inne nieprzewidziane wydatki;

c) komisji w tych granicach (w razie potrzeby) dozwolono „poirement“ z jednej rubryki do drugiej.

VII. Referuje p. Smarzewski rzecz o przysłanym z ministerstwa rolnictwa projekcie do ustawy ułatwiającej arendowanie gruntów i zakładanie dróg polowych.

Ze względu na wysoką wagę i oznaczenie tej publikacji uchwalono: Dziełko w mowie będące udzielić wszystkim członkom obiegowo do wiadomości — poczem przedmiot na porządek dzienny obrad komitetu postawionym zostanie.

Kazimierz Grocholski, prezes Towarzystwa.

Z Kołomyi. Każdy gospodarz ma jeden dwa lub trzy gatunki kartofli, które na gruntach swoich rok rocznie wyprowadza. W czas suchy, gdy w sierpniu, wrześniu i później niema słońca aż do pory jesiennej, w której powszechnie kartofle się wybierają na zimę, nie zachodzi zgnilizna, a więc, w trzech poprzedzających latach jako suchych, nikt się nie użalał na zgniliznę kartofli na jakim bądź miejscu suchem lub wilgotnem, tłustem lub chudem zasadzonych. Ale dziś powszechnie zgniliły kartofle. Sierpień i wrzesień były słotne miesiące. Jak donoszą gospodarze, jednemu zgnili na suchym, innemu na bardzo tłustem, innemu na chudem, a znów innym na mokrom nie zgnili, ani na tłustem. Kto miał dwa lub trzy rodzaje, teraz jedne zgnili, drugie wcale nie, albo mało co zgnili. Takie sprostowania pojedyncze mogą badacze natury sprowadzić na przyczyny, jakoby w obłokach, w elektryce, w ciepłiku i t. p. leżące, a zatem mylne, ile właśnie bez powyższych elementów żadna roślina nawet na jaw by nie wyszła.

Prawdziwa przyczyna jest ta, że gospodarz każdy, otrzyskawszy kartofle narozpiędek, nie wie ich pory dojrzewania, oto nie pyta, a właśnie jeśli pyta, to szuka bardzo wczesnej, a gdy mu Bog zarodzi, zostawia takowe w gruncie aż do późnej jesieni, to jest do pory powszechnych pod zimę zbiorów. Tak tedy leży kartofla wczesna równie jak późniejsza i najpóźniejsza aż do jesieni w gruncie a w porę powszechnych zbiorów za jednym zachodem wybierają każdą gatunek. — Otóż w tem chyba leży i przyczyna, że kartofla i dziś zgnila się jawi — albowiem:

Że w poprzednich trzech latach, żadnej zgnilej nie było, gdy w pomienionych latach w miesiącach sierpniu i wrześniu słońce nie było, leżała kartofla choć już dojrzała, w łozysku swoim suchem tak dobrze nie tknięta, jakoby w piwnicy suchej, ale w czasie, jak teraz słotnym, leżała dojrziała kartofla w wilgoci, której już do życia i wykształcenia niepotrzebując, gnita i tem więcej zgnita pod krzakami, im dłużej dojrziała a dłużej w wilgoci tejże leżała. Równie kartofla późna i najpóźniejsza najmniej lub wcale żadnej nie jawiła zgnilej. Oprócz tego, że sama kartofla czy w łozu mokrom, czy w mokrej piwnicy będąca, powszechnie gnije po dojrzłości, to na gruncie jessze będąc, mając nad sobą nać z każdą kartofelką, aż przy korzeniu połączoną, a już nie żywą lub umierającą, ta nać w czasie wilgotnym ciągnie w siebie wilgoć jak gąbka, a nie woszcząc, wilgoć, pleśń zgnitła wśród naci tworzy, ciągnąc się aż do swego oczka, do kartofli, przy jej korzeniu będącej. Tak się dzieje, że i nać zgniliznę powiększa.

Uwagi powyższe mogą podeprzeć postrzeżenie w tu-tajszym zakładzie sadowniczo-ogrodniczym miejskim a w szczególności przez ogrodnika miejskiego, Tchorzewskiego zrobione w czasie wybierania tamże kartofli. Już rok czwarty sadziły się tamże kartofle najzłotniejszej z Erfurtu sprowadzone, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć i dwunasto-tygodniowe, t. j. najwcześniejsze, późniejsze, późne i najpóźniejsze. W poprzednich trzech suchych latach leżały wszystkie gatunki w swoich łozyskach aż do powszechnych zbiorów i zgnilej nie widać było, a więc nie było i sprostowań. W ostatnim roku teraz słotliwym, kartofle najpóźniejsza Heidelberg jessze stoją z nacią prawie całkiem żywą, ani jednej zgnilej kartofli nie było, cokolwiek wczesniejsza Schimper, Sachsische, Zwiebel już ma cokolwiek zgnitych, i tak, im która wczesniejsza tem więcej, tak że w łozysku najwcześniejszej „sześćtygodniowej“ ledwie coś na nasienie uzbierać się dało. A ztąd sens, że im dłużej leżały kartofle dojrzające w gruncie w roku słotnym, tem więcej zgniliły, a niesłotnym grunt jej suchy nie szkodził. A nauka: jak czas dojrzłości przychodzi, t. j. gdy nać żółknie, zaraz wybierać jeśli czas może nastąpić młody. Ale i na kupie może się zagnąć nim zimno nastąpi i także wygnić. Więc trzeba ją osuszyć i przewietrzać tak długo, aż ją można na zimę schować.

Kołomyja dnia 2. października 1869.

K. Rojarski.

11. Posiedzenie sejmowe.

Po odczytaniu petycji dotyczących reformy szkół ludowych, w przedmiocie drogi Podhajskiej, i o niektóre subwencje i w sprawie podatków, odesłano do komisji budżetowej; petycję Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej o subwencję, również petycję o subwencję i udotowanie celem urządzenia praktyczno-teoretycznej szkoły rolniczej do komisji edukacyjnej a następnie budżetowej.

Odczytano pismo namiestnictwa, iż ustawa o zabezpieczeniu od ognia budynków szkolnych i kościelnych, nie została sankcjonowaną.

Zgłoszono następujące wnioski:

1) Wzyka celem wypracowania ustawy o polacji polowej;

2) Pietruskiego do ustawy, wprowadzającej już w r. 1870 w życie szkołę techniczną;

3) w sprawie propinacyjnej co do ograniczenia liczby lub zniesienia karczem;

4) i 5) o zniesieniu funduszu zapasowego na budowanie i restaurację budynków kościelnych.

Koźłowskiego wniosek, ażeby petycję gminy Niżankowice, dotknietą pożarem, o zapomogę do uwzględnienia przydzielić Wydziałowi krajowemu, przyjęto!

Wniosek Krzeczunowicza o kopytkowem odesłano do komisji gminnej.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację co do wydalenia emigrantów. Rząd postępuje sobie bardzo liberalnie. W Krakowie przebywa do 200 emigrantów. Wydalono tylko takich, którzy się podrywają pod charakter emigrantów, by ująć ramienia sądu karnego, lub takich, którzy się stali może niegodnymi względów rządu, nie przypuszczając się w zasadzie takich, którzy nie mogą się wykazać legalnymi paszportami, lub nie dają rękojmi utrzymania się. Co do wydalenia powtórnego raz już wydalonych, przywołuje §. 323 k. k., który w tym względzie nie pozostawia żadnej wątpliwości.

Druga odpowiedź dotyczy mostu w Jaworzu, którego naprawa natychmiast przedsięwzięta będzie.

Wreszcie odpowiada komisarz rządowy na interpelację dotyczącą pokrywania przez parafian potrzeb i wydatków liturgicznych. W sprawie tej wydano już odpowiednie rozporządzenie dla okręgu namiestniczego lwowskiego i także same wydane zostanie dla zachodniej części kraju.

Następuje dalsza rozprawa nad Art. V. o urzędzeniu szkoły weterynaryj. Sprawozdawca Skrzyński.

Ostatnie wiadomości.

Pocztą zagraniczną nie przybyła dzisiaj.

Kopenhaga d. 4. października.

Dzisiaj parlament został otwarty. W mowie tronowej wypowiada król otuchę, że Szlezwyk północny będzie kiedyś napowrót złączony z Danią; spodziewa się, że i w Prusach zwycięży to przekonanie, z czego wypłynie ugoda, która stosunki przyjaźne między Danią a Prusami utwori.

Madryt d. 4. października.

Dzisiaj mają kortezy uchwalić zawieszenie swobód konstytucyjnych.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 4. października		W. a.		W. a.	
		złr.	cnt.	złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludwika		248	50	250	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy		198	50	200	00
Banku hyp. g. z wpł. 4%		00	00	100	00
Papierni czernańskiej		00	00	00	00
Galic. Banku krajowego		00	00	86	00
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		90	25	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	00	78	00
Banku hypot. galic. 6%		88	25	89	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego		92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		71	75	72	25
" wk Krakow.		00	00	00	00
" ks. Bukowin.		00	00	00	00
Pożyczki głow. z r. 1866 po 7%		00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		00	00	00	00
" " " II. em.		00	00	00	00
" " " Lw. Czern. I. emi.		00	00	00	00
" " " II. " "		00	00	00	00
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	71	5	77
Dukat cesarski		5	75	5	81
Napoleonodor		9	76	9	85
Półimperjal rosyjski		9	86	10	05
Rubel srebrny rosyjski		1	87	1	93
" papierowy		1	52 1/2	1	53 1/2
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		00	00	00	00
Talar pruski srebrny		00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe		1	80	1	81 1/2
Srebro		119	50	121	25

Towary

		wied.	szlr.	cnt.	szlr.	ct.
Pszonica		170	8	50	9	75
Zyto		160	4	80	5	00
Para	Pzzenicy	170	00	00	00	00
	Zyta	160	00	00	00	00
Jeczmięń		140	4	75	5	00
Owies		100	2	80	3	00
Kukurudza		170	5	20	5	30
Hreczka		140	4	25	4	50
Koniczyna		180	42	00	44	00
Bsopak		150	18	75	14	00
Linianka		150	10	75	11	00
Groch		180	5	50	6	00
Łój		100	31	50	32	00
Potas		100	14	50	15	50
Chmiel		100	40	00	45	00
Spirytus		wiadro	12	00	12	15

Pierwszy transport świeżej jesiennej

BRYNDZY WĘGIEBSKIEJ

funt 42 cent. w handlu

KAROLA BAŁLABANA

pod złotym Kogutem przy ulicy Halickiej pod l. 296.

31-2 1-3

Przestroga.

Niektórzy handlarze **nafty** sprzedają złe czyszczoną i zapalną, a przeto łatwą do eksplozji naftę, oświadczając kupującym, iż to jest nafta mego wyrobu i że sklep do mnie należy. Gdy to nieuczciwe podszywanie się pod obcą firmę, dyskredytując mój wyrób, mnie szkodzi wyrządza, a szanowna publiczność kupiła naftę drożej płaci, jak w moich składach dobra kosztuje; zwracam przeto niniejszem uwagę, że naftę mego wyrobu w następujących sklepach po cenach stałych sprzedaje a mianowicie:

- 1) naprzeciw sądu kryminalnego na Halickiej;
- 2) obok cukierni Zmudzińskiego w domu Stromengera;
- 3) obok cerkwi ruskiej ulica Ruska;
- 4) za komorą celną na Łyczakowie;
- 5) naprzeciw ojeźdźców p. Leśniewicza idąc ku Strzelnicy;
- 6) naprzeciw handlu korzennego pana Bałabana w domu p. Wajdy;
- 7) za Wydziałem kraj. ulica Szeroka;
- 8) w domu dawniej Krepów na Krakowskim;
- 9) naprzeciw Łazni na Żółkiewskim;
- 10) w mojej fabryce nafty naprzeciw św. Łazarza.

We wszystkich tych miejscach dostanie naftę mego wyrobu, czystą, dobrą i nieeksplozującą. **Piotr Miączyski**
3092 1-2 fabrykant nafty we Lwowie.

Dom komisowy
BANKU GALICYJSKIEGO
 dla handlu i przemysłu

w Rzeszowie

pod firmą

Dr. A. Rybicki i Spółka
 rozpoczął z dniem dzisiejszym swoje czynności, co się do powszechnej wiadomości podaje.
 Rzeszów dnia 25. września 1869. 2977 2-3
Do sprzedania.

folwark Głęboke w Czortkowskim, obj. mający 230 morgów dobrej gleby podolskiej, z dobrą budynkami. Interesowani raczą się zgłosić pod adresem: **K. K.** w Głęboce poczta Jazłowiec. 3097 1-3

Podziękowanie.

3099 1-1
Pani Magdalena Klódka, będąc przy mnie podczas słabości, swoją starannością i pilnością wyratowała mnie z bardzo niebezpiecznej słabości, przyczem dała dawno swojej życzliwości, za co publicznie składam jej podziękowanie i każdemu jako życzliwą i pilną polecić mogę. **P. D.**

Apteka w Bolechowie poszukuje praktykanta. 3100 1-3

Zmiana pomieszkania.

3096 1-1
Aleksander Bogucki udziela lekcje fortepianu podług metody sławnego w Paryżu profesora **Konserwatorium Marmontela i Thalberga**. Zamówienia przyjmuję w własnym mieszkaniu pod l. 188. przy ulicy Karola Ludwika naprzeciw Wawłu w domu pana Stromengera na I szem piętrze od 8 do 10. godzin rano.

Apteka w Glinianach

jest do wydzierżawienia. Bliżej wiadomości udzieli **A. Helm** w Glinianach, na listy rekomendowane. 3095 1-2

Oświadczenie.

Odebrawszy część dóbr **Uhrynkowiec** w powiecie **Zaleszczyckim**, po ekspiracji dzierżawy z dniem 1. lipca 1869 pod własną adm. nistrację, oświadczam niniejszem, iż wszystkie sprawy w ogóle tejże części dóbr tyczące się jedynie i wyłącznie sama załatwiam. W skutku czego wieść za czynności przez kogokolwiek bądź, a choćby przez najbliższych moich działalce, jakkolwiek bądź styczność z powyższą częścią mającą, żadnej na siebie, od tego dnia nie przyjmuję odpowiedzialności. 3098 1-3 *Melania z Krasickich Cywińska.*

Uwiedomienie.

W myśl §. 11. ustawy dodatkowej, odbędzie się w **Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich** dnia **12. października b. r.** o godzinie pół do 12. zrana ur. czyste posiedzenie, na którym zdana będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu.

Uwiedamia się o tem wszystkich, którym narodowy ten Zakład obojętnym nie jest, a którzy raczą uważać niniejsze ogólne zaproszenie za imienne. 3081 2-3

Lwów dnia 1. października 1869.

Kurator.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1. października r. b. aż do dalszego postanowienia, artykuł **mle-kow blaszanych naczyń** transportowane, jakoteż napowrót odsyłane z tegoż **próżne naczynie**, przy oddaniu jako pospieszna przesyłka na c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika według **zniżonej taryfy dla pospiesznych przesyłek** obliczonym będzie

Wiedeń dnia 21. września 1869. 3091 3-3

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje we Lwowie i przez Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 1. września 1869.

ASYGNATY KASOWE
4 1/2 procentowe za 8miodniowem wypowiedzeniem,
5 procentowe za 14dniowem wypowiedzeniem.

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacji kasowych od 1. września b. r. 4 1/2%, zaś od

4 1/2% asygnacji kasowych od 1. września b. r. 5%

nadal opłacać będzie.

3061 13-2

Dyrekcja.**Do Krakowa i do Wiednia**

odejdzie ze Lwowa pociąg towarzyski dnia **20** października o godz. 8 rano. Bilety, po cenach zniżonych o 45%, są do nabycia we **Lwowie**: w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego w rynku pod l. 50, w **Przemysłu** zaś, **Jaroslawnu**, **Rzeszowie**, **Tarnowie**, **Krakowie**, **Oświęcimie** i **Boguminie**, up. p. Kasjerów na kolei. Bilety do dalszej podróży z **Wiednia** do **Egiptu** są do nabycia u podpisanego.

2983 3-3

J. Osiecki we Lwowie.